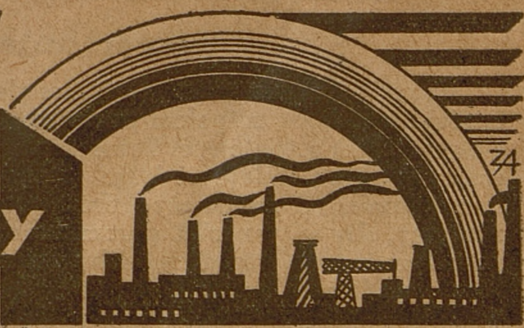
Numer 6. Październik, 1929. Cena 30 gr.

ZEW
PISMO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ





NASZ ZESPÓŁ W BUKOWINIE.

JÓZEF LUITPOLD.

CZERWONA LITANJA.

Ludzkości!
Stwórz *pracą* i *siłą* fundament nowego ustroju!
Niech *wiedza* i *sztuka* kieruje rozwojem każdej gromady!
Lata ziemskiego trwania napełnij *życiem* i *światłem!*
Taniec, muzyka niech słodzi spokojne godziny wywczasów!
Pokój i *radość* dla młodych i starych, mężczyzn i kobiet!
Wolność i *chleb* dla wszystkich tworzących na ziemi zielonej!
Życie i *światło* i *pokój* i *radość* i *piękno!*
Wolność i *chleb* i *miłość* i *mądrość* i *praca!*
Wolność i *chleb!*

Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „ZEW".
Red. odp. J. KOPKA-TYGIELSKI. Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 21. Prenumerata roczna zł. 3.60. Konto P. K. O. 9018.

Przystępujemy do pracy.

Wracającym do pracy po przerwie letniej świetlicom, zespołom pracy umysłowej, kołom oświatowym i samokształceniowym, wszelkiego rodzaju zespołom i gromadom młodzieży robotniczej życzymy, aby w tym roku, porozrzucane po całym świecie wśród ciężkich warunków samodzielną pracę kulturalną prowadzące, nareszcie dowiedziały się o sobie i jedną myślą, myślą pomnażania swej świadomości i tworzenia swej nowej młodości opanowane, stworzyły potężny zespół, w którym siły duchowe młodzieży robotniczej, dążące do nowej kultury, do nowego świata się zjednoczą, skupią i uporządkują.

Corocznie bowiem we wszystkich miastach, a nawet miasteczkach i wioskach powstają kółka, które powołane do istnienia niezadowoleniem do dni dzisiejszych i tęsknotą do nowego, wyższego życia i do nowej, własnej kultury, próbują samodzielnem myśleniem, zespołową pracą i przyjaznem współżyciem stworzyć komórkę walki o nowe formy życia. Lecz pozostawione same sobie bez związku z setkami takich samych zespołów, tym samym duchem owianych, pracują w odosobieniu, bez możności zasięgnięcia pomocy, czy życzliwej porady od również jak oni czujących, muszą walczyć z trudnościami materjalnemi, z brakiem fachowej pomocy przy samokształceniu, przy rozbudowie świadomości, z brakiem książek. I dzieje się tak, że albo ginie ten bezcenny wysiłek samodzielnego ducha młodzieży dla nowego kulturalnego ruchu młodzieży robotniczej, albo zespół ten oddaje się w ręce nieznanego kierownika, który prowadzi go tam, gdzie mu się tylko podoba.

Czasami znajdzie się doświadczony kierownik-przyjaciel młodzieży robotniczej, którego życzliwa pomoc jest bezcenną dla rozwoju samodzielnej pracy kulturalnej. Lecz taki kierownik nie prowadzi zespołu, jak grzecznego chłopczyka, do jakiegoś obozu nie odpowiadającego młodzieży robotniczej, lecz wspomaga ją swoją doświadczoną radą, radując się jej samodzielnej pracy i jej samodzielnym myślom, choćby one były różne od jego myśli. Jednak i taki kierownik nie we wszystkiem rozumie nasze dążenia i nie zawsze może nam być pomocny.

Młodzież robotnicza w swojej pracy duchowej, w swoich dążeniach kulturalnych musi się oprzeć o własną myśl, która będzie te dążenia skupiać, gromadzić zdobycze i organizować pomoc. Dopiero wtedy samodzielny wysiłek setek grup, zespołów i świetlic nie będzie się — jak dziś — rozpływał prawie niewidocznie w zamęcie naszego życia. Dopiero wtedy świadome dążenia kulturalne młodzieży robotniczej, niesione przez pojedyncze dziś i słabe zespoły pracy umysłowej, stworzyć będą mogły *potężny samodzielny ruch kulturalny*, który w tworzeniu się nowego życia i nowej kultury odegra potężną rolę przebudowującego czynnika. Dopiero wtedy będzie można stworzyć własne metody pracy, metody samokształcenia, metody zespołowej pracy umysłowej. Dopiero wtedy będzie można również stanąć wobec czynników państwowych i społecznych z żądaniem ochrony, opieki i pomocy społecznej dla młodzieży robotniczej — i zwycięsko ją sobie wywalczyć!

Dlatego życzymy wam powodzenia w pracy i dobrych jej wyników. Życzymy również sobie wspólnie, aby hasłem pracy tegorocznej, u progu której stoimy, było stworzenie wspólnego odcinka samodzielnej walki o swoją kulturę, myśl nową i życie przyszłe, odcinka na szerokim froncie walki o nowy ustrój świata.

B.

Nadsyłajcie korespondencje z waszego życia, opisujcie warunki pracy, gdzie i jak spędziliście urlop, jak pracujecie w stowarzyszeniach, co wam się w nich podoba, a co jest złe i jak to naprawić. Nadsyłajcie uwagi z życia organizacyj robotniczych związków zawodowych, spółdzielni i t. d.

Rozpowszechniajcie „ZEW". Jednajcie członków, prenumeratorów.

O Naszym Bukowińskim Zespole.

Pamiętacie, jak w pierwszym dniu obozu, patrzyliśmy na siebie z ciekawością, lecz i z nieufnością, wzajem sobie obcy, nieznani. Była nas mała gromada, a jakże różni ludzie? Nauczyciele, robotnicy, uczniowie, świetliczanie, studenci, profesorowie, pracownicy spółdzielczy. Z Białegostoku jedni, z Cieszyna drudzy, z Kalisza, Torunia, Warszawy, Wierzbna, Wysokiej, Krakowa — znaleźliśmy się w Bukowinie, aby razem przeżyć 2 tygodnie.

W pierwszej chwili patrzyliśmy na siebie nieufnie, obco!

A dziś? Jesteśmy rodziną, jesteśmy sobie tak bliscy, pomimo rozdzielającej nas przestrzeni, że omal nie rozwijamy dalej naszego zespołowego głośnego myślenia z minionych Bukowińskich wieczorów. Rozwijamy je może w innych gromadach, lecz niezapominamy o nich— wszak prawda?

Wspominam z radością Bukowińskie czasy: naszą salę wykładową (zarazem jadalnia, zarazem stodoła), z której roztaczał się cudowny widok na zieloną, słońcem zalaną ubocz przeciwległej góry. Nasze wykłady, po których zawiązywała się gwałtowna dyskusja, przechodząca w kłótnię. Wiem, że nierzadko przeciwnicy później na osobności załatwiali porachunki między sobą — namacalnie uzgadniali swoje stanowiska. Wreszcie gawędy. Ich nikłe i niepozorne zagajenie rozwijało się potem, przechodząc przez umysły wszystkich w spokojną falę głośnego myślenia, w której zatapialiśmy się do późnej nieraz nocy. Sprawa zespołów, zagadnienia przodownika! Wiele w ten sposób zapalało się we wspólnym wysiłku nowych myśli, wiele trudnych zagadnień przegryźliśmy, a wisiała nad nami i ciągle wracała ta jeszcze przez nikogo do cna nierozgryziona sprawa, sprawa młodzieży robotniczej. Tę sprawę musimy rozgryźć, nie w tym roku, to w przyszłym!

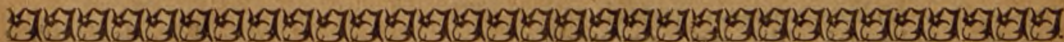
Bogate w myśli, bogate w radość tworzenia były nasze wieczory!

A nasze ranki? Wstawaliśmy, aby wybiec ku strumykowi, co ciągnął się cichy u stóp wioski, a przed nami wyrastały z omgły porannej rozpalone słońcem i jakby uskrzydlone zarysy Tatr. Pamiętam, jak po rozmowie o opiece społecznej nad młodzieżą, w niemym zachwycie staliśmy na ganku naszego domu i podziwialiśmy wspaniały granitowy szczyt Hrywania, wystrzelający z gęstego obejścia białych chmur. Czytaliśmy wtedy „Glossę o przyrodzie" Brzostowskiej.

Cudowne góry przyciągały nas ku sobie. Nie mogliśmy wytrzymać w Bukowinie. I zwialiśmy pewnego wieczoru, aby świtanie powitać na Gęsiej Szyi (ponad 1400 m., dokładnie wie Karol). Ten cudny, nocny marsz! Szliśmy wśród dzikich, ciemnych lasów, przetykanych księżycem. Z dalekich dolin goniły nas tęskne nawoływania pastuchów i ich jednostajne śpiewy. Szliśmy cichym, tajemniczym pochodem. Na Gęsiej Szyi śniadanie, które nam p. Dąbrowska dała na drogę, upadło w przepaść z rąk zachwyconego Władka. Lecz niedaleko, u wodogrzmotów czekał z jajecznicą Janek.

Rozpalony, gorący dzień. Pniemy się Roztoką ku dolinie Pięciu Stawów (1700 m. Dokładnie wie Karol). Pomęczeni, spoceni wleczemy się pod górę, i co chwila stajemy, zapominając o zmęczeniu, z nabożnym i pełnym powagi podziwem przyglądać się dzikiej i potężnej piękności tej najpiękniejszej z dolin Roztoki. Pomimo zmęczenia, oczy nasze pięły się po zuchwałych krzesanicach zbocza Wołoszyna, wyrastających z pośród dywanu kosówki, i po groźnej, urwistej ścianie Opalonego. Przewodził nam p. Korniłowicz. A potem Siklawa, a potem dolina Pięciu Stawów.

Ten cudowny, spokojny wieczór nad wielkim stawem, w którym odbijały się wyniosłe ściany Koprowego. Leżąc w trawie przeżywaliśmy w ścisłym zespole otaczającą nas potęgę piękna. Czytali-



śmy wtedy „Księgę Ubogich" Kasprowicza.

Potem tyle wspaniałych przeżyć w Tatrach, a potem w Pieninach. Powrót z Pienin do Niedzicy! Przy Trzech Koronach zastaje nas burza. Wędrujemy wśród ciemności i deszczu. Ziemia rozmiękła i śliska. Wtedy mieliśmy piękny zespół! Schodzenie z gór było rzeczą trudną. Wspaniała organizacja pomocy wzajemnej. Ileż było radości przy schodzeniu, gdzie jeden trzymał za ręce drugiego, jeden opierał się na drugim, jeden wspomagał drugiego. Zgubiliśmy wtedy chleb zakupiony w Krościenku.

Ze zdumieniem stwierdzaliśmy, iż co chwila, po każdem cięższem przejściu i po każdym wspólnym zachwycie, stawaliśmy się sobie coraz bliżsi. Ni stąd ni zowąd zaczęliśmy sobie mówić — ty. Stawaliśmy się doskonałym zespołem, który radość jednego przeżywał 28 krotnie, który z przykrością i tylko pod ciężarem konieczności zgadzał się na wydanie kogokolwiek z pośród siebie (wyjazd Janka i Leny).

A potem w Bukowinie, każdy wieczór dyskusyjny, każdy wykład, każda gawęda zbliżała ludzi. Podczas, gdy w pierwszym dniu przeciwieństwa zarysowały się ostro, dni następne niepostrzeżenie złączyły ludzi, i wczorajsi przeciwnicy dziś we wspólnym wysiłku doszukiwali się wspólnego rezultatu myśli.

Radośnie spędzaliśmy każdy dzień. Nasze zabawy, rozgrywki w siatkówkę, tańcówka z góralami, nasze śpiewy, a nasze obiady, wieczerze! Ileż śmiechu, ileż wspólnej radości mieliśmy w tem, kto więcej zje naleśników? Oczywiście zwyciężyła głodówka! Opowiadano sobie, że Karol zjadł 12 sztuk, Józek 11½ a p. Wolski 10.

Wieczorem spacery w ciepły wieczór księżycowy drogą wśród nikłych zbóż góralskich i pachnących traw. Ogromna cisza szła od gór, skroś której drżał poszum wód niedalekiej Białki. Rozłożyliśmy się na wysokiej polanie, zasłuchani, pełni głębokiego spokoju, pogrążeni w przyjaznej serdeczności gromady-zespołu i wszechobejmującej, pełnej ukojenia, cudownej bliskości przyrody. Śpiewaliśmy cichutko dumki ukraińskie i polskie piękne piosenki.

Szły nam piękne dni, pełne bogatej różnorodności. Wypadki wielkiej miary, poruszające umysły dyskuje i podniosłe przeżycia przyrody, przeplatane wspólnem bałaganieniem, śmiechem, błahostkami. (Kąpiel w Białce).

Potem niezapomniany moment pożegnania, w którym jeden po drugim wyznawał, że przeżył piękne dni, choć może czego innego spodziewał się, jadąc na obóz. Tego wieczoru, gdzie ludzie uświadomili sobie dopiero do jakiego stopnia stali się sobie bliskiemi i co przeżyli, zespół osiągnął najwspanialszy, najszczytniejszy moment swego dwutygodniowego istnienia. Jedni z zapałem, drudzy ze wzruszeniem, inni znów na zimno, lecz wszyscy silnie i jednozgodnie stwierdzili, że obóz ten, że to wspólne życie w górach dodało im ognia do myśli i uczuć, dodało im zapału i sił do pracy, utrwaliło ich ideały. Serca zapaliły się od serc otwartych — ufnych, myśli dopomagały myślom do tworzenia, bo zespół ogarnęło wyczarowane z wszystkich serc najpiękniejsze i najsilniejsze z uczuć: przyjaźń. Ta przyjaźń, którą — wierzymy — uda się zapalić u wszystkich młodych ludzi, jest nam zjednoczeniem w pracy. Nie tylko w Bukowinie, lecz każdy w swojej gromadzie twórzmy wśród szarego dnia codziennego zespoły pracy, które wyczarują piękno.

Niema ludzi obcych! Pamiętajcie na wasz przykład. Każdy człowiek staje się bliskim i życzliwym w bliskiej i życzliwej gromadzie. Nie ma ludzi głupich! Każdy głupi człowiek zaczyna myśleć i tworzyć w atmosferze zespołu pracy umysłowej. Nie szukajmy przyjaźni u ludzi idealnych. Twórzmy tę przyjaźń w zespołach, wśród których się obracamy.

To jest droga, która stoi przed młodzieżą robotniczą, jeśli dane jej będą odpowiednie warunki. Zespoły! Praca umysłowa, zabawa, życie, może realizować się tylko w pełni w przyjaznych, pełnych życzliwości dla każdego zespołach.

Wł. Bagiński.

Wykonana praca.

Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „Zew", oprócz akcji wydawniczej, w programie swoim przyjęła również prowadzenie pracy społeczno-kulturalnej. Widomym wysiłkiem pierwszego działu pracy jest niniejsze pismo, obecnie przystąpiliśmy do organizowania obozów letnich młodzieży.

Obóz Przysposobienia Społecznego zorganizowany przez Związek Przysposobienia Społecznego i naszą Spółdzielnię odbył się w dniach od 21 lipca do 3 sierpnia 1929 roku w Bukowinie, najpiękniejszej wsi góralskiej na Podhalu. Miał on na celu omówienie pracy społecznej młodzieży i wśród młodzieży pracującej, zwrócenie uwagi na zagadnienia opieki społecznej i ochrony pracy, wreszcie kwestję samodzielnego ruchu młodzieży robotniczej i w związku z niem poczynania Spółdzielni Wydawniczej Mł. „Zew". Pozatem przez wycieczki, gry, zabawy, odpoczynek w obliczu przepięknych Tatr, zapewnienie wypoczynku nerwów, mięśni i umysłu młodych współuczestników.

Uczestnicy zamieszkali w lokalu szkoły miejscowej i donajętej chałupie góralskiej. A zgromadziło się ich wiele, bo ogółem 26 osób po równej połowie każdej płci w wieku od 19 do 26 lat. Wykształcenie ogólne uczestników było różne, więc 8 osób z czwartych kursów lub z maturą seminarjum nauczycielskiego, znów 8 studentów różnych uczelni: Wolnej Wszechnicy, Wyższej Szkoły Handl., Uniwersytetu Jagielońskiego i Warszawskiego, 8 z maturami gimnazjalnemi, 9 z ukończonemi szkołami powszechnemi i zawodowemi. Zawód uczestników również był różny: 3 — bez zajęcia, 5 — uczniów i studentów, 8 nauczycieli, 4 pracowników oświatowych, 2-ch urzędników i 5-ciu pracowników.

Na Obozie były 2 programy, zasadniczo od siebie różne: mówiony i chodzony, to zn. wykłady wygłoszone oraz wycieczki.

Pierwszy z nich obejmował wykłady: Siwik B. — Jednostka a gromada, Dąbrowski F. — Spółdzielczość jako ruch reformistyczny, Korniłowicz K. — Podstawy pracy społecznej, Krzeska Janina — Ochrona pracy młodocianych, Wolski J. — O spółdzielczości pracy, Bagiński W. — Praca w zespołach pracy umysłowej — razem godzin wykładowych z dyskusją 10 po 1½ godzin. Prócz wykładów niejako oficjalnych, urządzano gawędy — wolne dyskusje, zagajane przez uczestników na tematy: Ruch młodzieży w Polsce i zagranicą, zamierzenia i plany Spółdzielni „Zew", Świetlice warszawskie, Praca z musu czy praca z zainteresowania, stosunek młodzieży do ruchu spółdzielczego, Rola przewodnika w zespole, Wrażenia z Międzynarodowego Zlotu Młodzieży Robotniczej w Wiedniu, Opieka Społeczna nad młodzieżą w Austrji; wreszcie dyskusja na temat wyników i wrażeń z Obozu.

W programie „chodzenia" zrobiono bezporówania więcej. Oprócz zwykłych specerów nad Białkę urządzono dwie wspaniałe wycieczki. Jedną w Tatry przy pięknej pogodzie: z Bukowiny na widokowy szczyt Gęsią Szyję, następnie do Doliny Pięciu Stawów Polskich (nocleg), obok potężnej Siklawy, stąd na przełęcz Czarną Ławkę, do Ciemnych Smreczyn, skąd przez Wrota Chałubińskiego do Morskiego Oka (nocleg) i powrót do domu.

Druga wycieczka w Pieniny: przez wsie na Spiszu — Łapsze do Niedzicy na nocleg, skąd przełomem Dunajca na łódkach do Krościenka, następnie przez Trzy Korony zpowrotem przez Niedzicę. do Bukowiny.

Wyniki Obozu należy uznać za zadawalające. Życie wspólne pod jednym dachem, wycieczki w najpiękniejsze części naszych gór, wreszcie wymiana myśli i zdań o sprawach blisko nas obchodzących bezwątpienia wzbogaciły uczestników o jedno silne i piękne przeżycie.

Ruch, słońce, powietrze, dobre odżywianie wpłynęły dobrze na stan fizyczny współuczestników, dodając im na drogę do domu kilka kilogramów wagi własnej, moc zadowolenia, radości i wesołości, wiele chęci i zapału do pracy społecznej w ruchu młodzieży.

K. Haubold.

Kapitalistyczne a spółdzielcze hasło „oszczędności".

Ustrój kapitalistyczny w gruncie rzeczy służy tylko potrzebom bogatych przemysłowców, właścicieli ziemskich, zamożnych rzemieślników i chłopów kułaków i na nich przedewszystkiem opiera swą egzystencję. Jednak jest to tylko szkielet systemu ekonomiczno-społecznego, podstawa zbyt wąska, która wobec wzrastającego uświadomienia klas wydziedziczonych i wyzyskiwanych mogłaby szybko runąć i dlatego kapitalizm dąży do możliwie szerokiej rozbudowy swej bazy społecznej, pragnie wciągnąć w orbitę swych wpływów ideowych i ekonomicznych możliwie najszersze rzesze pracujące. Sieje w nich złudne hasła jakowychś korzyści ekonomicznych jakie on może przynieść, podnieca wyobraźnię biedoty nadzieją szybkiego zbogacenia się, a przynajmniej dostatecznego zabezpieczenia bytu materjalnego. Ma to być t. zw. kapitalizm zdemokratyzowany.

Jednem z takich złudzeń, forsownie wśród klasy pracującej propagowanych jest hasło „oszczędności".

Suto płatni apostołowie kapitalizmu głoszą, że każdy „obywatel" może stać się bogatym, jeśli będzie gorliwie pracował i lokował swe oszczędności w bankach kapitalistycznych, czy podobnych instytucjach. „Pracujcie i oszczędzajcie" — oto hasło, jakie słyszymy codziennie. Do czego to wszystko zmierza. Hasło kapitalistycznej oszczędności dla wzbogacenia się indywidualnego ści dla wzbogacenia się indywidualnego służy mydleniem oczu nieuświadomionym jeszcze częściom mas pracujących i odciąga ich od walki o poprawę swego bytu. Ale to nie wszystko. Kapitalistom chodzi jeszcze o to, by drobne ciężko uciułane oszczędności robotnicze i chłopskie skupić w potężne kapitały w kasach bankowych czy w P. K. O. i obrócić je na swój użytek. Inaczej: kapitał wydobyty podstępnie z klas wyzyskiwanych ma iść na podtrzymanie i rozbudowę systemu wyzysku i ucisku, na bogacenie się nielicznej warstwy „sfer gospodarczych". Dalej ma służyć do siania złudzeń demokratyzmu gospodarczego, ma być środkiem narzucającym światopogląd i ideologję kapitalistyczną zamożniejszym jednostkom robotniczym, które mimo powszechnej nędzy coś niecoś mogą oszczędzić, ma stworzyć z nich klasę arystokracji robotniczej, i wyrwać ich przez to z obozu robotniczego, przeciwstawić reszcie klasy pracującej.

Wobec tego nasze stanowisko musi być zupełnie jasne i zdecydowane. Zbliża się dzień 31 października, „Dzień Oszczędności" — dzień wielkiej agitacji i polowania na robotnicze oszczędności przez różne kapitalistyczne instytucje. Temu przenikaniu kapitalizmu prywatnego a przedewszystkiem państwowego (P. K. O.) na teren robotniczy i chłopski musimy się przeciwstawić. Zamiast złudnych haseł dorobkiewiczostwa, wskazać na właściwe dążenia kapitalizmu, na ciężkie położenie materjalne rzesz pracujących, na ciągłe pogarszanie sytuacji przez panujący ustrój kapitalistyczny.

Nie znaczy to jednak, aby odrzucić hasło szczędności jako takiej, ale trzeba je przedstawić we właściwem świetle i wykorzystać dla klasy pracującej. Przeciwstawieniem umieszczania groszy robotniczych w instytucjach kapitalistycznych, czy państwowokapitalistycznych będzie hasło gromadzenia każdego grosza w gospodarczych instytucjach robotniczych — w spółdzielniach, przedewszystkiem w spółdzielniach spożywców.

Tutaj zamiast popierać gospodarkę kapitalistyczną, buduje się placówki gospodarcze, przeciwstawiające się kapitalizmowi, przynoszące już dziś korzyści gospodarcze masom pracującym, wychowujące je w duchu gospodarki uspołecznionej.

O tem pamiętajmy w dniu oszczędności. Akcji kapitalistycznej przeciwstawmy robotniczą, zdrową myśl i czyn. Do tej sprawy wrócimy jeszcze, a może Koledzy zechcą na ten temat podyskutować. Bardzo prosimy. *A. F-k.*

Technika czytania i opracowywania książek.

Jeżeli w szkole w nauce geografji mamy się zapoznać z jakimś nowym krajem, wtedy pokazuje nam nauczyciel przedewszystkiem ogólną mapę danego kraju, którą poczynamy systematycznie oglądać z lewej albo z prawej strony. Forma, granice, ogólna rzeźba terenu (bez nazw gór), sieć jezior i rzek (również bez nazw), pobudza naszą uwagę. Nauczyciele nazywają między sobą taki wstęp „ujęciem ogólnym". Potem następuje pogłębienie znajomości każdego poszczególnego zagadnienia. Albowiem zagadnienia poszczególne stają się łatwiej zrozumiałe, jeśli się do nich podchodzi na podstawie tymczasowego ogólnego na sprawę poglądu. To samo odnosi się do książek i rozpraw. Ogólne ujęcie polega tu na tem, że dane dzieło czyta się jednym tchem, idąc zupełnie za biegiem myśli autora, i mając na uwadze tylko jeden cel: dowiedzieć się co autor chce powiedzieć. Jest to daleko przyjemniejsze i bardziej celowe, niż odrazu na pierwszej lub drugiej stronicy wyskakiwać z krytyką i wypisywać na marginesie swoje „aha" lub „oho" albo: „łajdak", „burżuj" lub „socjał", jak to często spotykamy w książkach bibljotecznych. Wtedy bowiem możemy czasami znaleźć się w przykrym położeniu już po przeczytaniu pięciu stronic następnych, musimy przekreślić swoje uwagi na poprzednich stronicach i na marginesie napisać: „przepraszam! Autor nie jest łajdakiem".

W pewnych wypadkach, a mianowicie wtedy, kiedy książka okazuje się małoważną (mało ważną dla tego właśnie czytelnika), poprzestaje się na tym pierwszym, ogólnym przeczytaniu. Książka wtedy dostaje się na półkę bibljoteczną lub do handlu używanemi książkami (antykwarjat).

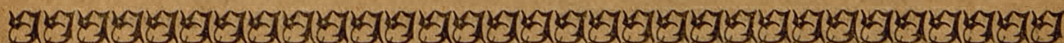
Jeżeli jednak okaże, że opłaci się gruntowne właściwe opracowanie książki, następuje drugie czytanie (podobnie jak przy ustawach w sejmie). Posuwa się ona od ustępu do ustępu (przyczem za ustęp należy uważać kilka zdań, wcięciami przez autora wyodrębnionych. Ustępy takie nie powstają przypadkowo, lecz są one wyodrębnione z całą świadomością). Dobrze jest każdy ustęp przemyśleć w dwóch kierunkach. Po pierwsze w myśl pytania: „co autor chce powiedzieć?". I po drugie: „czy autor ma rację?". Odpowiedzenie sobie na drugie pytanie, bez uprzedniej odpowiedzi na pytanie pierwsze jest bezcelowe, gdyż popadamy wtedy w niebezpieczeństwo, że w głupi sposób wymyślamy autorowi za to, czego ten wcale nie powiedział. Tak często przecież w życiu, a przedewszystkiem w polityce sądziliśmy, że zwyciężyliśmy przeciwnika i walimy zaciekle w blaszany pancerz, który mu przedtem troskliwie założyliśmy.

Przy tego rodzaju opracowaniu gra wielką rolę u wielu ludzi podkreślanie i tworzenie wyciągów (notatek).

Podkreślać można tylko w swoich książkach — co do tego niema chyba wątpliwości. Lecz i tu jest nieładnie i bezcelowo zbyt wiele podkreślać. Podkreślenie traci swój sens wtedy, kiedy wszystko jest podkreślone.

To samo odnosi się do wyciągów (notatek). Niema naprawdę sensu z książki o 300 stronicach robić wyciąg o 350 stronicach, których się nigdy nie będzie czytać. Jeżeli już się robi wyciąg, to należy dążyć do tego, aby 500 stron druku umieścić w notatkach na dwudziestu ćwiartkach papieru. Może się to udać tylko przy pomocy podziału (dyspozycji).

Jednakże oszczędne podkreślenia i zwarty wyciąg może być nam bardzo pożyteczny. Albowiem za pomocą obu tych środków jest się w stanie objąć w krótkim czasie i za jednym zamachem całokształt książki. Podkreślenie pozwala później odnaleźć szybko ważniejsze miejsca. Początkujący mogą przy czytaniu pierwszej książki zrezygnować z obydwu środków pomocniczych, gdyż



treść jednej książki można łatwo zapamiętać i zatrzymać w głowie. Dopiero, kiedy później człowiek dostanie się w gęstą sieć drukowanego słowa pomoc taka okaże się konieczną.

Skoro zakończyliśmy krytyczne czytanie książki i przerobiliśmy ją ustęp po ustępie, wtedy zaleca się jeszcze trzecie czytanie, lecz już tylko części najważniejszych (podkreślonych), aby je sobie w pamięci zatrzymać (tylko nie dosłownie!). Na tem jednak nie kończy się jeszcze opracowanie. Teraz dopiero po trzeciem czytaniu jest czas na to, aby przy pomocy notątek i podkreśleń porównać bieg myśli tej książki z myślami innych autorów i aby, biorąc pod uwagę wszystko, co się w tej dziedzinie przeczytało, znaleźć swój pogląd na sprawę.

I na tem jeszcze nie koniec. Ważną rzeczą jest — najczęściej się o tem zapomina — postawić sobie w końcu pytanie, w jakiej dziedzinie życia może mi to czego się nauczyłem, służyć pomocą? Bo przecież istotą nauki nie jest to, że się wiedzę zdobytą przechowuje w silnie zbudowanych, zamkniętych komórkach pamięci, skąd — przypuśćmy — z okazji jakiegoś egzaminu może ona na dany znak wyskoczyć, aby przed oczyma komisji zabłysnąć. Chwała Bogu, egzamina stają się coraz rzadsze, a życie wymaga od wiedzy coraz większej żywości i gotowości do służenia praktyce życiowej. Tak więc niezwykle ważną, może najważniejszą czynnością w opracowywaniu słowa drukowanego jest wlanie w nią życia przez przeciwstawienie dopiero co nabytej wiedzy książkowej zagadnieniom życia. Jeżeli np. przeczytałem jakąś zasadniczą książkę z działu psychologji indywidualnej, to muszę sobie w wyobrażeniu ustalić, że mogę to, czego się nauczyłem zużytkować:

1. przy wychowaniu dzieci,
2. przy ocenianiu tego lub owego przyjaciela czy krewnego,
3. przy nauce pedagogiki w mojej szkole,
4. przy ocenie moich uczniów,
5. przy ocenianiu i rozumieniu polityków i osobistości historycznych,
6. przy poznawaniu i ocenianiu siebie samego.

I nie zadowolę się wyliczeniem możliwych dziedzin życia, lecz będę się starał odrazu w wyobraźni swojej wiedzę stosować, a później już nie wyobrażając sobie, lecz w praktyce rzeczywistości. Wtedy dopiero wiedza nabiera życia i staje się owocną.

Przytem wielki pożytek może przynieść rozmowa z przyjaciółmi, którzy tę samą książkę przeczytali, gdyż w ten sposób, porównując poglądy, uzyskujemy kontrolę własnych myśli.

Wszystko to wydaje się bardzo względnem i kosztownem, jeśli chodzi o czas. A jednak opłaca się więcej czasu poświęcić gruntownym studjom. Lepiej przestudjować kilka podstawowych książek, niż przeczytać sto broszur tylko o tyle, że można o nich mówić. Oczywiście wysiłek ten opłaca się tylko wtedy, kiedy chodzi o książkę naprawdę wartościową. Dlatego przed tą pracą (to jest naprawdę praca!) radziliśmy poddać książkę gruntownej ocenie.

Książki beletrystyczne (powieściowe) można traktować z większem lekceważeniem, nie dlatego, że dają one mniej, niż naukowe; lecz dlatego, że poetycką formę łatwiej przyjmujemy, gdyż jest ona bardziej obrazową. Zatrzymuje się ona łatwiej w umyśle i silniej pobudza fantazję. Zresztą w związku z wyżej podaną sprawą ożywienia nabytych wiadomości jest rzeczą wskazaną obok naukowych czytać także dzieła literackie, traktujące o tem samem zagadnieniu. Np. przy opracowywaniu zagadnień, związanych z postępem chemji lub techniki, czytać „Boczną antenę" Winawera, przy zajmowaniu się zagadnieniami społecznemi zwrócić uwagę na wiele znanych powieści społecznych (Żeromskiego: Ludzie bezdomni, Dzieje grzechu. Bandrowskiego: Czarne skrzydła i t. d.). Ma to wielki wpływ na ożywienie czystej, teoretycznej nauki.

(Z książki Weitscha, O technice pracy umysłowej).

Człowiek jest dobry.

Jako jeden z przejawów walki z kapitalizmem klasy robotniczej w Niemczch, zwraca uwagę usilna i z rozmachem prowadzona propaganda przeciw wojnie i militaryzowaniu mas robotniczych.

W akcji tej bogata literatura — powieść, dramat, poezja są wielką pomocą.

Niżej drukujemy z polskiego tłumaczenia książki *Leonarda Franka* p. t. *„Człowiek jest dobry"*, wyjątki z mowy kelnera — jednego z nieszczęśliwych ojców, który jedynego syna oddał na pastwę wojny.

Warto, by czytelnicy nasi zaznajomili się z całą mową i książką. Dostarczy ona wiele zagadnień do dyskusji. Obowiązkiem każdego kółka robotniczego jest dyskusję na temat wojny przeprowadzić. Każdy młody musi wiedzieć, że ustrój kapitalistyczny to jeden wielki ciąg wojen.

Redakcja.

Dziesięć miljonów trupów! Dziesięć miljonów ludzi zostało zniszczonych. Krew tych dziesięciu miljonów zamordowanych — czterdzieści miljonów litrów dymiącej krwi ludzkiej — mogłoby przez cały dzień zastąpić olbrzymią masę wód wodospadu Niagara i mocą swego spadku dostarczyć prądu dla jakiejś ogromnej stolicy świata. Wszystkie wagony przewozowe całych Prus nie wystarczyłyby, gdyby chcieć jednośnie przewieźć tylko odrąbane głowy tych dziesięciu miljonów zamordowanych. Cywilizacja. Wyobraźcie sobie ten fantastycznie długi pociąg: pierwszy wagon już w Monachjum, ostatni jeszcze na dworcu w Berlinie, a wszystkie są wypełnione po brzegi krwawemi ludzkiemi głowami... Cywilizacja! Połóżcie te dziesięć miljonów biednych zamordowanych morderców głowa przy głowie, stopa przy stopie! Otrzymacie nieprzerwaną wstęgę trupów, długą na szesnaście tysięcy kilometrów — nie metrów — długi grób, co opasze całe Niemcy, straszne granice!... Szesnaście tysięcy kilometrów trupów! Cywilizacja!...

— Mówię wam — z tego stulecia pożytku, z tego stulecia ładu, cywilizacji i porządku, z tego stulecia egoizmu, pieniądza, przemocy, kłamstwa, autorytetu nie pozostanie nic prócz grozy, a dla późniejszych jeszcze pokoleń szyderczy jeno śmiech.

— Opamiętajmy się wreszcie. Zacznijmy myśleć. Przypomnijmy sobie, że człowiek jest dobry, że jest naszym bratem.

Wyrwijmy z serc naszych nawyknienia, kłamstwo, żądzę zysku, podziw dla przemocy, autorytetu i potęgi, aby nienarodzone jeszcze pokolenia nie nosiły w sobie zarodku nowych mordów.

— Codziennie pada dziesięć tysięcy ludzi, którzy tak bardzo, ach tak bardzo pragnęliby żyć. A przecie szewc siedzi jak zawsze przy swym warsztacie i zeluje buty, stolarz robi meble, robotnik fabryczny stoi przez cały dzień przy maszynie, kupiec za ladą sklepową, urzędnik zapisuje w kancelarji arkusze papieru, buchalter liczy, kelner obsługuje, podczas gdy dziesięć tysięcy ludzi pada, ludzi co zanim zginęli, innych musieli zabijać. Co za szalony, bezmyślny egoizm?! Jeśli nie chcemy stracić prawa do imienia człowieka, musimy odejść od młotów, od hebli, od biurek, od maszyn, wyjść na ulicę, pierwszego lepszego chwycić za ramię i w serce mu wpić te słowa: Dziesięć tysięcy ludzi dziennie pada — co czynić?! Jakżeż możemy pracować, zarabiać, spać jeść, podczas gdy codzień zamordowanych zostaje dziesięć tysięcy ludzi. Co mamy czynić?! Wołam do was, chce słowa te wryć w wasze srca: kto dziś, gdy codziennie dziesięć tysięcy straszliwą śmiercią ginie, przykłada rękę do pracy, jest mordercą. Bo pozwala, ażeby ludzi mordowano, a nie pyta co mam czynić, by nie dopuścić do mordu?

— Kiedy wam mówię: każda praca dziś spełniana jest jedną ze śrubek w machinie, umożliwiającej mord masowy, a więc ślusarz, co dziś tę śrubę wkręca, tem samem staje się mordercą — krzyczycie, musimy przecież żyć z czegoś, musimy jeść, a więc zarabiać na chleb, musimy pracować. Ale tego właśnie wam nie wolno. Pracować wam nie wolno. Praca jest dzisiaj mordem.

— Od tej chwili niech ustanie wszelka praca. Bo wszelka dziś praca służyłaby temu stuleciu zorganizowanego mordu. Stulecie egoizmu, pieniądza, zorganizowanego gwałtu, kłamstwa, skończyło się w tej chwili, za naszą skończyło się sprawą. Oto przerwa między dwoma stuleciami. Wszystko spoczywa. Czas stanął. Pójdziemy po ziemi. Po przez miasta, po przez ulice i głosić będziemy w duchu stulecia, co idzie, co się zaczyna: „Braćmi jesteśmy". *„Człowiek jest dobry"*. Niech to będzie jedynym czynem naszym w tej przerwie między stuleciami. A z taką siłą przekonania i wiary mówić będziemy: *„człowiek jest dobry"*, że i ten do kogo tak przemówimy, z wewnętrznem drżeniem odnajdzie w sobie głęboko zaprzepaszczone uczucie: człowiek jest dobry i rzeknie nam: — Mój dom jest twoim domme, mój chleb jest twoim chlebem. Fala miłości otworzy serce ludzkie w obliczu najstraszliwszego upodlenia ludzkości. A jeśli ów mord dziesiątków miljonów, którego każdy z nas jest współwinny, zażąda od nas męczeństwa, jeśli wrogowie ludzkości gwałtem odeprzeć nas zechcą, powiemy sobie: zabijaliśmy, cierpieli, pracowali, krwią uchodzili dla fałszywych kłamliwych ideałów: winni jesteśmy, rozgrzeszyć się chcemy, braciom, szczutym na nas — armji gwałtu — przeciwstawić siebie — cichą, nie do przezwyciężenia silną armję ducha i zbratania, gotową cierpieć za ostateczny ideał ludzkości, za miłość. A wtedy w oczach braci naszych, pokonanych naszą wiarą w dobro, rozbłyśnie nagle pytanie, co będzie zarazem odpowiedzią: *Człowiek jest dobry. Jest dobry.* Idźcie, każdy przez swą ulicę, wchodźcie do domów, dzwońcie, pukajcie i obwieszczajcie prawdę nowego stulecia: *„Człowiek jest dobry"*.

10 głównych argumentów za Esperantem.

(Dlaczego jezyk międzynarodowy jest koniecznością dziejową, tezy dla referentów.

1) Cała kula ziemska powiązana jest już dziś tysiącznemi więzami współzależności gospodarczej, kulturalnej, umysłowej, moralnej i artystycznej. Niemasz państwa, niemasz narodu „niezależnego", taksamo jak niema jednostki „niezależnej" od swej gminy, gminy niezależnej od swego powiatu, powiatu od państwa. Współzależność ta wzrasta z dnia na dzień. Tworzą się tysiące zrzeszeń wszystkich zawodów, kierunków społecznych, działów naukowych, upodobań artystycznych i t. p. w skali ogólnoświatowej i międzynarodowej. Codzień gazety przynoszą nam wieści o jakimś kongresie, zjeździe, konferencji porozumieniu — międzynarodowem.

2) Techniczne możliwości bezpośredniego komunikowania się ludzi wszystkich krajów z sobą dochodzą do szczytu swego rozwoju: koleje i okręty międzynarodowe, automobile, aeroplany i balony sterowce, telegrafy, telefony, kable, radjo — oto co zbliża ludzi z sobą także fizycznie. Zbliżenie to rośnie z dnia na dzień.

3) Zbliżenie temu stoją — obok granic państwowych — na przeszkodzie przedewszystkiem różnice językowe. Na kuli ziemskiej mamy około 800 języków „cywilizowanych", t. j. posiadających już swoje książki i alfabety, i około 2000 języków ludzi pierwotnych, niecywilizowanych, które jednak coraz bardziej do własnej kultury narodowej się rwą i do niej prędzej czy później dojdą. Aby więc przypombcy języków narodowych porozumieć się z całym światem, trzebaby uczyć się 800, względnie 2800 języków, czyli żyć 800 — 2000 lat i nic innego nie robić, tylko uczyć się jedną i tę samą rzecz nazywać 800 — 2000 różnemi sposobami (człowiek, czełowiek, clovek, Mensch, l'homme, man, uomo, antropos i t. d., i t. d. — do 2800 razy,a zawsze to samo znaczenie).

4) Poczucie samodzielności i niezawisłości każdego narodu nie pozwala, iżby którykolwiek z istniejących języków narodowych (niemiecki, francuski, angielski, polski, rosyjski, chiński czy japoński) przyjąć za język międzynarodowy. A gdyby nawet na takie przyjęcie jakaś wielka językowa „Liga Narodów" się zgodziła, to uniemożliwiłby wprowadzenie tej uchwały w życie— sam ten język, z powodu swoich odrębności dźwiękowych (fonetycznych), trudności gramatycznych, składniowych, stylistycznych i frazeologicznych, nie dających się nigdy opanować przez cały drugi naród — cóż dopiero przez wszystkie narody świata.

5) Uczenie się choćby tylko kilku „największych" obcych języków — jest obok ich niedostateczności do komunikacji międzynarodowej — niepotrzebną stratą czasu, stratą miljonów zbiorowych lat czasu, które to miljony lat, poświęcone naukom matematyczno-fizycznym, administracyjno-społecznym, sztukom i kulturze cielesnej, mogą przekształcić oblicze całej kuli ziemskiej, dać jej genjuszów, talentów setki tysięcy. Miljony wydane na tłumaczenia, są też — wobec istnienia języka międzynarodowego — prostą stratą sił, środków i energji ludzkiej.

6) Język — rozpatrywany ze stanowiska użyteczności społecznej — to poprostu środek, narzędzie do wyrażania myśli, jak każde narzędzie podległe udoskonaleniu przy pomocy umysłu, genjuszu ludzkiego. Dlatego język „sztuczny" nie jest niczem gorszem od języków t. zw. „naturalnych", ba, nawet przewyższa je wielokroć siłą sych możliwości tak samo, jak teleskop przewyższa siłą swe j możliwości niedoskonałą soczewkę oka ludzkiego. Dzisiejsze języki już posiadają w sobie setki tysięcy słów wspólnych, międzynarodowych, naukowych — jednakich dla wszystkich narodów.

O żywotności „sztucznego" języka świadczą setki tysięcy esperantystów, rozsianych po całej kuli ziemskiej, porozumiewających się z sobą tak samo swobodnie, jak Polak z Polakiem, czy Niemiec z Niemcem. Świadczy o tem z dnia na dzień rosnąca, olbrzymia już literatura esperancka.

7) Prostota gramatyki esperanckiej (tylko 16 reguł), nie świadczy o „prostactwie" języka tak samo, jak nie jest „prostacki", np. język angielski ze swym *jednym* rozstajnikiem „the" wobec trzech rozstajników w języku niemieckim, lub ze swą uproszczoną konjugacją wobec złożonej konjugacji francuskiej.

Zaś regularność *słowotwórcza* esperanckiego— czyni język Esperanto najbogatszym ze wszystkich języków świata.

8) Już dziś spotkać można esperantystów, zorganizowanych w sprawnie działających międzynarodowych i krajowych organizacjach, na całej kuli ziemskiej: adresy ich są łatwo dostępne kożdemu innemu esperantyście. Owiani oni są duchem braterstwa międzynarodowego i swą solidarnością „plemienną", ogólnoludzką, uznającą w każdym człowieku brata, bez względu na jego stan, narodowość, wyznanie, rasę, poglądy. Już dziś w jakiejkolwiek sprawie, z jakiegokolwiek kraju zasięgnąć można przy pomocy Esperanta najdokładniejszych informacyj, nie wychodząc krokiem poza płoty swojej najzapadlejszej wsi. Czasopism esperanckich mamy blisko 100, organizacyj krajowych i międzynarodowych przeszło 2000, literatura dochodzi do 50.000 tytułów książek i broszur.

9) Duże znaczenie ma esperanto jako czynnik wychowawczy, pomocniczy w odmilitaryzowaniu masowem. Skoro ludzkość przyjmie jako drugi obowiązkowy język dla każdego dziecka — już od szkoły powszchnej począwszy — jedne wspólny język międzynarodowy — nienawiści między narodami zmaleje znacznie, jest bowiem wielki łącznik wspólny, język.

10) Esperanto jest płodem ziemi polskiej, rozsadnikiem tworów naszej kultury doskonalszym od wszystkich „biur propagandy zagranicznej" razem wziętych, powinno być naszą chlubą narodową — i powinniśmy jak najgorętszem jego popieraniem zadać kłam twierdzeniu. iż „niemasz proroka w ojczyźnie jego". Dzieło D-ra Ludwika Łazarza Zamenhofa, w Warszawie zrodzone i przez cały cywilizowany świat jako światozbawcze uznane, nie może być przedmiotem obojętności w Polsce.

Jan Zawada.



Wycieczka Obozu Przysposobienia Społecznego w Pieninach.

Jazda łódkami po Dunajcu.

Poradnik organizacyjny.

Skończyło się lato. Mija już czas wycieczek, życia wonią lasów, łąk, ciepłem i światłem słońca, chłodem rzek i stawów. Nabraliśmy sił nowych do pracy i zapału. Pracą i zapałem musimy wypełnić nasze krótkie chwile wolnego czasu w wieczory jesienne i zimowe. Nasze własne młodzieżowe sprawy na tle ogólnych robotniczych zagadnień stać się muszą przyczyną i odpowiednie ich rozwiązanie celem naszych prac. Zgrupowani w świetlicach, kółkach, zespołach, spółdzielczych kołach oświatowych będziemy kształcić umysł, śpiewać, tańczyć, kulturę robotniczą tworzyć i obmyślać sposoby i możliwości walki z wszystkiem co złe dziś jest i kapitalizmowi służy.

Wielka to praca, ale i pilny obowiązek nasz, młodzieży pracującej. Im późniejsze przebudzenie, mniejsze uświadomienie, zorganizowanie — tym dłuższe panowanie ustroju dzisiejszego i nieodłącznych jego proletarjackich dobrodziejstw wojen, głodu, bezrobocia.

Tę pracę by się udała trzeba koniecznie prowadzić wedle pewneg oplanu. W planie nakreślić musimy, co i jak będziemy robili, żeby od spraw naszych młodzieżowych i robotniczych nie odbiec i o nich nie zapomnieć, w każdem poczynaniu.

Wytknięty cel, dobry i wykonalny plan pracy, sumienność, pracowitość i współpraca zarządu, kierowników i członków — to pewność, że swych wysiłków nie zmarnujemy, że sprawie robotniczej i młodzieży się przysłużymy.

Dla ułatwienia zarządom opracowania takiego planu, przypominamy o szeregu organizacyjnych spraw, którenależy na wstępie działalności rozważyć i załatwić.

Dział organizacyjny: 1) Doprowadzić do porządku lokal i urządzenia;

2) zrewidować listę członków, przeprowadzić akcję za wstępowaniem nowych, pomyśleć nad zagadnieniem najszybszego zżycia i zaznajomienia z pracami stowarzyszenia nowych członków;

3) ściągnąć zaległe składki;

4) wyznaczyć terminy stałych zebrań;

5) dokonać podziału pracy przez zorganizowanie odpowiednio do potrzeb i możliwości kółek specjalnych, jak społeczne, gospodarcze, literackie, dramatyczne, krajoznawcze i t. d.;

6) nawiązać łączność z organizacjami oświatowemi, zapewnić sobie współpracę działaczy oświatowych i społecznych.

Dział oświatowy: 1) Wznowić prenumeratę pism oświatowych, spółdzielczych, zawodowych. Wpłacić prenumeratę za „Zew" na IV kwartał 1929 roku;

2) ustalić terminy zebrań, powięconych wspólnemu czytaniu pism i książek;

3) wyznaczyć i rozdzielić pomiędzy członków tematy referatów, dostarczyć książek odpowiednich;

4) porozumieć się z odpowiedniemi czynnikami w sprawie kursów dokształcających.

5) uporządkować bibljotekę i starać się o jej uzupełnienie [1]);

6) Nadesłać korespondencję do „Zewu" o ostatniem walnem zebraniu i jego przebiegu oraz planie pracy.

Dział kulturalno-towarzyski: 1) Uruchomić kółko teatralne i dobrać repertuar sztuk do grania;

2) starać się zorganizować chór i orkiestrę;

3) wyznaczyć terminy zabaw i opracować program (powierzyć te sprawy specjalnej komisji zabawowej);

4) pamiętać o rocznicach robotniczych i obchodzić je uroczyście.

To byłyby najważniejsze rzeczy. W dalszym ciągu będziemy omawiać te sprawy obszerniej. Prosimy Koła, które opracowały plan swej pracy o nadesłanie go do redakcji „Zew".

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne prowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców R. P. z dniem 1 października r. b. wstąpiły w 4-ty rok swej działalności. Pragniemy tu pokrótce opisać działalność tej pożytecznej instytucji jak również omówić ich znaczenie dla pracy naszych kół samokształceniowych, pragnących poznać się bliżej z zagadnieniami spółdzielczemi.

Sposób pracy na Spółdz. Kursach Korespondencyjnych jest następujący: uczestnicy otrzymują pocztą odbitki maszynowe wykładu, opracowanego przez wykładowcę specjalistę. W wykładzie zostało omówione pewne zagadnienie z danego zakresu wiadomości czy nauki, podana jest lektura — książki, w których kwestje te zostały wyczerpująco omówione. Na końcu podawane są pytania w celu samokontroli oraz pytania i ćwiczenia, które uczestnik powinien opracować i nadesłać do Sekretarjatu celem skontrolowania. System ten — wykładów poszczególnych oraz podawania lektury mają poważne znaczenie dla prac naszych kółek, jako niezwykle wartościowy materjał dyskusyjny. Temat podany w wykładzie może być referowany przez jednego z uczestników kółka, uzupełniony lekturą, podaną w wykładach. Nad tematem może rozwinąć się interesująca dyskusja, przebieg i wyniki której powinny być zaprotokułowane.

System wykładów S. K. K. ma jeszcze tę zaletę, że jest całością, jest systematycznym kursem pewnego zagadnienia, przyczem podzielonego na poszczególne kwestje — wykłady Kółka nasze cierpią zwykle na brak odpowied nich materjałów, potrzebnych do dyskusji. Tu materjały są już planowo i systematycznie opracowane, a co ważniejsze nie trzeba ich szukać — przychodzą same do nas. Z przedmiotów wykładanych na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych, interesują nas w pierwszym rzędzie „Podstawowe wiadomości z zakresu spółdzielczości spożywców", „Spółdzielczość w Polsce", „Spółdzielczość Spożywców zagranicą". Zawierają one zagadnienia teoretyczne oraz przegląd stanu dzisiejszego ruchu spółdzielczego.

Ponieważ jednak spółdzielczość nietylko jest rozważaniem teoretycznem, jest już dzisiaj potężnym ruchem gospodarczym, koniecznem jest poznanie jej praktycznej strony.

Ustawodawstwo dotyczące spółdzielni, organizacja i administracja spółdzielni spożywców rachunkowość, korespondencja, nauka o handlu— to dalszy ciąg naszego samokształcenia. Dla młodych wstępujących do pracy społecznej ma to ogromne znaczenie; chodzi o praktyczne przygotowanie się do przyszłej pracy w spółdzielczości, o rozszerzenie i uzupełnienie dotychczasowych wiadomości. Wszelkich porad, wskazówek i informacyj udziela Sekretarjat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Warszawa, ul. Grażyny 13. Przesyła również szczegółowy program oraz instrukcje S. K. K.

„Jesteśmy młodzi i to jest piękne!"

(Ustęp z artykułu Ernsta Fischera: Sozialistische Jugend 1929).

Nasze życie to chaos i burzenie. My, młodzież dzisiejszego stulecia, wyrosła w szaleństwie wojny, która dostarczała zgniłe pożywienie naszym żołądkom, a nasze umysły poiła liryką masowych mordów, rozbudzona przez wstrząsy rewolucji, uświadomiona w latach upadku wartości pieniądza i w miesiącach głodu, my, młodzież dzisiejszego stulecia, nie wyszukiwaliśmy sobie swoich problemów. Jeżeli nam zarzucają, że nosimy wszystkie przymioty i cechy niespokojnego, burzycielskiego, pełnego chaosu okresu, możemy odpowiedzieć: Myśmy nie rozpętali chaosu wojny, tej burzy z 1914 r., która zamieniła ludzi na umundurowanych morderców, myśmy nie wnieśli tego niepokoju w świat, myśmy go otrzymali w dziedzictwie. Nie można od głodnych żądać cnót sytych, od oszukiwanych zadowolenia oszukujących, od dzieci wojny wewnętrznego spokoju uczciwych ludzi, którzy tak w czasie wojny jak i w czasie pokoju umieją sobie wygodnie byt urządzić.

Nie jesteśmy o nic lepsi, ani gorsi od poprzednich pokoleń: jesteśmy tylko inni, bo inne mamy warunki życiowe. Musimy od nowa zaczynać na własną rękę rozprawiać się ze wszystkiem wielkiem i ze wszystkiem małem — i niech nikt zbyt łatwo nie wierzy, jeśli usłyszy śpiew: „Jesteśmy młodzi i to jest piękne!" *W rzeczywistości młodość nasza jest ciężka i niebezpieczna* — i każdy, kto sądzi, że istotną cechą młodzieży z 1929 r. jest to, że nosi krótkie spodenki i chodzi bez kapelusza, że słońce ją opaliło a sport ją ukształtował, jest powierzchownym obserwatorem. Nasze życie nie jest tak proste i płytkie, a kto fotbalistę uważa za rozstrzygający typ, ten nie wie nic o teraźniejszości.



Obóz Przysposobienia Społecznego.

Wycieczka w Tatry.

PRZEBOJEM.

Dwa tygodnie w Bukowinie.

Dwa tygodnie, tak dużo a jednocześnie tak mało, stworzyło z nas silnie związaną i spojoną gromadę. Zdaje się, że przeżyliśmy je jakby w innym ustroju. Początkowa sztywność i nieufność ustępują miejsca głębokiej przyjaźni, serdecznej opiece i pomocy braterskiej. Cała gromada staje się jednym organizmem współczującym, współdziałającym i współmyślącym. W umyśle jego przechodzą różne myśli, częstokroć sprzeczne — wynik tej pracy przynosi nową myśl, lepszą i doskonalszą.

Zda się, że przeżyliśmy czas ten w innym ustroju. Inne stosunki panują między uczestnikami gromady, każdy działa według sił, każdemu według potrzeb, każdy ma równe prawo życia.

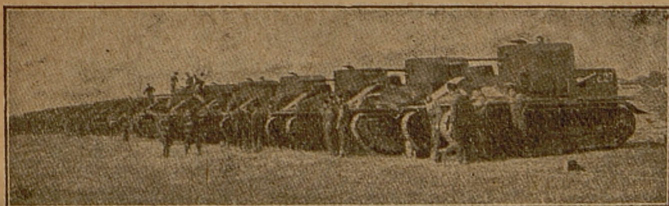
I jeszcze jedno. W gromadzie naszej spożywaliśmy jedynie owoce naszej poprzedniej pracy. Nie produkowaliśmy nowych bogactw materjalnych, zespół nasz nie był samowystarczalnym.

Mimo to, myśli i ideje tam poruszone mogą być doskonałemi bodźcami do dalszej pracy, pracy przynoszącej nowe wartości.

Dwa tygodnie spędzone razem w obliczu pięknej przyrody — to jedyne nasze chwile wypoczynku w roku pracy — to jedyne nasze chwile próżniactwa, chwile odpoczynku i nabierania sił.

Nowe ideje i nowe siły do przyszłej pracy! Nowi ludzie, silni, zdrowi i rozumni wejdą do nowego świata! Świat ten nie jest od nas daleko. Nie może daleko być od nas. Możemy już sięgnąć ręką, możemy już przeżywać radosne chwile życia w Nowym Ustroju, przynajmniej mieć wzór skromny, przeżywając... dwa tygodnie na obozie w Bukowinie.

My nie chcemy czekać na Nowy Ustrój!



Postęp w technice wojennej.

Opł. pocztowa ryczałtowana.

Z Ustronia.

Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła" w Ustroniu, przejawia dużą żywotność. 24 .III 1929 odbyło się Walne zgromadzenie stowarzyszenia. Dorobek pracy w okresie sprawozdawczym obrazują następujące dane. Odbyło się 9 zwyczajnych i 1 walne zgromadzenie członków. 1 przedstawienie (Śluby Dębnickie — Krumłowskiego), 3 występy grupy ćwiczącej, 6 — chóru, wieczór sylwestrowy, na który złożyły się produkcje gimnastyczne dziewcząt, śpiewy i deklamacje. W zjazdach w Krakowie i Bielsku brało udział po 10 delegatów. Z okazji dziesięciolecia istnienia naszego stowarzyszena odbył się w Ustroniu Zjazd Kół Siłackich Śląska Cieszyńskiego, zjazd zakończono ademją i zabawą. Dochody w 1928 r. wyniosły zł. 1355 gr. 23, wydatki zł. 733 gr. 91. Pozostałości kasowe za lata 1925 — 1929 dobrze ilustrują rozwój stowarzyszenia. Na rok 1925 pozostało w kasie zł. 77 gr. 14, na rok. 1926 zł. 225.18, na rok 1927 zł. 274.04, a na 1929 zł. 621.32.

Bibljoteka stowarzyszenia powiększona o 98 tomów zawiera obecnie 154 tomy. Korzystało 52 czytelników, którzy wypożyczyli 151 książek. Prócz tego 49 członków korzystało z 1 kompletu bibljoteki wędrownej, nadesłanej przez zarząd główny, przeczytano 56 książek.

Inwentarz stowarzyszenia powiększył się o 10 czapek i czapek i koszulek, i o jedną szafę. Liczba członków wzrosła o 45, stan obecny 90 członków. Członkowie utrzymują stałą łączność z ruchem spółdzielczym i korzystają ze spółdzielczych kursów korespondencyjnych.

Skład nowych władz stowarzyszenia następujący. Zarząd: Macura Jan — prezes, Bukowczan Paweł — wiceprezes, Zahraj Leo — chórmistrz, Biedrawa Karol — sekretarz, Kubala Andrzej— zastępca, Szarzec Gustaw — skarbnik, Gogółka Jan — zastępca, Starzyk Klemens — gospodarz, Markusel Karol — zastępca, Kleszcz Józef — bibljotekarz, Plinta Jan — zastępca. Komisja rewizyjna — Bukowski Jan, Czyż Jan, Macura Adam. Do zarządu grup ćwiczących — Bukowczan Paweł, Bukowczan Jerzy, Tomczak Karol i Cieślarówna Zuzanna.

Prezes — Macura Jan.
Sekretarz — Biedrawa Karol.

Nowa spółdzielnia pracy w Warszawie.

Zainteresowanie spółdzielczością pracy wśród młodzieży pracującej wzrasta, widać, że ta forma pracy ma momenty bardzo pociągające. W ostatnim numerze „Zewu" wspomnieliśmy o „Pracy Radosnej" teraz znowu z przyjemnością podajemy, że rozpoczęła swą działalność Spółdzielnia Pracy Krawcowych „Przyszłość" w Warszawie, zorganizowana przez absolwentki 2-ej Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie. „Przyszłości" życzymy rozwoju.

Święto młodzieży robotniczej.

6 października obchodzić będzie socjalistyczna młodzież robotnicza swe święto.

Życzymy, by wypadło ono wspaniale, by było nowym krokiem naprzód w kierunku zjednoczenia i usamodzielnienia ruchu młodzieżowego oraz należytego uświadomienia sobie zadań wobec spraw młodzieżowych

Nasz referat organizacyjny.

W pracy naszej przyszliśmy do chwili, kiedy po „bohaterskim" okresie pracy, wziąć się musimy do całego szeregu poważnych przedsięwzięć, wymagających dokładnego obmyślenia i przygotowania.

Akcja wydawnicza, wymagająca nakładu środków materjalnych i wysiłków ludzkich — to zaledwie jeden dział naszej pracy. Trzy zeszyty naszego pisma zdołały obudzić zainteresowanie naszemi ideałami. Ale przed nami cały ogrom pracy. Poruszenie sfer rządzących, a nadewszystko poruszenie umysłów samej młodzieży.

Referat organizacyjny, jaki zorganizowaliśmy w spółdzielni naszej, ma na celu utrzymanie kontaktu z innemi organizacjami młodzieży, pomoc istniejącym zespołom pracy umysłowej i kołom oświatowym, a nadewszystko propagowanie zakładania samodzielnych przedsięwzięć spółdzielczych młodzieży we wszystkich dziedzinach jej życia. Chcemy budzić nowe dążenia i nowe idee, nowe myśli i nowe czyny. Referat organizacyjny ma właśnie nam w tem pomóc. Organizacja nowych zespołów, kół oświatowych i spółdzielni młodzieży, wszelkie pomoce instrukcyjne istniejącym — oto zakres jego pracy

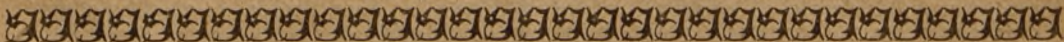
Od redakcji i administracji.

Istnieje u nas cały szereg ustaw ochraniających zdrowie, regulujących czas pracy, naukę, urlopy młodzieży robotniczej. Ustawy te rzadko są przestrzegane, zachodzi potrzeba, by młodzież o tem sama wiedziała, co jej się należy i czego ma żądać. Poradnia prawna młodzieży robotniczej czynna będzie w poniedziałki i czwartki od godziny 6-tej do 9-tej wieczorem.

Materjał „bukowiński" zamieszczony w tym numerze, uniemożliwił nam zamieszczenie całego szeregu informacyj i wiadomości z ruchu młodzieży. Zmuszeni jesteśmy odłożyć go do numeru następnego. Jednocześnie prosimy wszystkich o nadsyłanie wiadomości z życia młodzieży i jej organizacji.

Prenumeratorzy oraz członkowie Spółdzielni „Zew" proszeni są usilnie o nadsyłanie prenumerat i udziałów na konto nasze w P. K. O 9018. Kto w najbliższym czasie nie wpłaci prenumeraty, nie otrzyma następnego „Zewu".

Zwolennicy naszego pisma obowiązani są do stałego zasilania funduszu prasowego naszego pisma. Kto prędko daje dwa razy daje.



Odbito w drukarni L. Bogusławskiego w Warszawie, Świętokrzyska 11. — 2.000 egzemplarzy.